

Prof. dr hab. Marian Kisiel
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Ocena pracy doktorskiej

Milena Kościelniak: *W cieniu. Biografia w twórczości Jerzego Siewierskiego*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Adama Regiewicza. Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza, Częstochowa 2022, s. 241, 2 nlb.

Praca jest obszerna, nienormatywnie formatowana, co znaczy, że jest większa niż wskazuje na to liczba stron. Ma zastanawiający tytuł i zastanawiający podtytuł. Traktuje o pisarzu dla wielu nieznanym, dla innych zapomnianym, zasadniczo istniejącym „w przypisach”, ale i to nie jest oczywiste. Dlatego tytuł jest niezwykle prawdziwy: Jerzy Siewierski jest pisarzem „w cieniu”, tak dalece nawet, że nie tylko nie widzimy jego twarzy, ale nawet nie potrafimy określić miejsca, jakie zajmuje. Mówię: „my”, ale chodzi mi o kręgi czytelnicze, które są w tym wypadku zróżnicowane. Częściowo elitarne, zasadniczo jednak popularne (czy jak je nazywał Stefan Żółkiewski – trywialne), to znaczy takie, które nie oczekują od pisarza wielkich odkryć, a tylko spełnienia powszechnych wyobrażeń.

Autorka rozprawy pisze na wstępie, że jej celem jest „poszukiwanie biografii zapomnianego pisarza” (s. 2). Ale to dwa cele zawarte w półzdaniu. „Poszukiwać biografii” i jeszcze „zapomnianego pisarza” można bowiem na wiele sposobów. Od lat 70. poprzedniego stulecia strukturaliści mierzyli się z tym problemem. Janusz Sławiński, który kształtował moje rozumienie biografii jako jednostki procesu historycznoliterackiego, pisał: „Dokonywanie się biografii w małym czasie historii to stopniowe zacieśnianie pola możliwości, które rozpościerało się przed osobnikiem w różnych fazach jego życia. W punkcie dojścia jest ona już tylko określonym porządkiem zdarzeń i osiągnięć unieważniającym definitywnie wszystkie swoje uprzednie szanse bycia inną. Natomiast w dużym czasie historycznym obserwujemy ruch odwrotny: spychanie tego, co dokonane i zamknięte, jakby na powrót w obszar możliwości; zrealizowany ongiś kształt biografii przeobraża się w wielokształt – w zbiór jej różnorodnych wersji”.

Od tamtego czasu upłynęło wiele wody w rzece literaturoznawstwa, autorka rozprawy odwołuje się do nowych koncepcji, teoretyzuje nie za Friedrichem Gundolfem, ale za George'm Gusdorfem, co pokazuje także, że zmieniły się znaki interpretacji, a czas uobecnienia biografii sytuuje się dzisiaj nie tyle w pamięci, wspomnieniu, ile w tekście, który ma swoją „archiwalną” formę. Dlatego w pracy p. Mileny Kościelniak ujawnia swoją głośną postać komparatystyczne, ty tak rzec, antynomie humanistyki – faktografii i wyobrażeniowości. To, co jest widowym znakiem przeszłości i to, co jest widowym oczekiwaniem nowości. Przyznam, że z wielkim zainteresowaniem śledziłem, jak autorka rozprawy stara się nadać

płynny bieg swej łódce na meandrycznej rzece, wzburzonej porywami różnych literaturoznawczych teorii.

Autorka studium nie postawiła wszak przed sobą łatwego zadania. Postanowiła w-pisać biografię słabo znanego autora w to, co jest istotą dyskursu literaturoznawczego, a mianowicie w sens interpretacji i w porządek procesu. Innymi słowy: coś, co z trudem podlega kumulacji w coś, co jest kumulatywnie oczekiwane. Takie zadania zawsze ciekawią, kierują uwagę nie tylko na przedmiot badań, ale i na osobę, podmiot czynności twórczych, owego nadawcę zewnątrztekstowego, który zaprasza nas do swojej narracji, swojej opowieści, swojej rekonstrukcji biograficznej.

Z rozdziału pierwszego dużo się dowiedziałem. *Siewierski, czyli człowiek-cień* – tak brzmi tytuł tego rozdziału. Autorka formułuje w nim kategorię niezgodę na świadomościowy niebyt pisarza: „Człowiek, który należał do najważniejszej dla kształtu współczesnej literatury polskiej grupy, człowiek, który znał najbardziej znaczących twórców pokolenia lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, który w pracy redakcyjnej spotykał się na co dzień z tuzami ówczesnego literackiego świata, zniknął z dziejów literatury” (s. 6-7). Chciałoby się udzielić rady: proszę ostudzić emocje. Zapewne: „Siewierski to ciekawy twórca i jeszcze ciekawsza osobowość” (s. 7), ale zawsze to będzie pisarz drugiego planu, o niewykształconym stylu, raczej pozostający w kręgu masowej wyobraźni niż modernizujący jej kształt. Dlatego nadmierna emocjonalizacja, owo Ankersmitowskie „prywatyzowanie historii”, nie są tu potrzebne. Takie są tektoniczne ruchy literatury.

Ale o to mniejsza. Gorzej, że autorka nadaje wysokiego znaczenia działaniom różnych grup pisarzy okolic 1956 roku, a tym samym identyfikuje ich obecność w literaturze jako jedność. Dzieje pisma „Współczesność” i dzieje tzw. pokolenia „Współczesności” to dwa odmienne problemy i nie można ekstrapolować zasług Siewierskiego z pierwszego na drugie. Píše o tym badaczka na stronach 15-37, choć przyznać trzeba, że skupia się tu raczej na faktach, a nie na mitach. Podobnie jest i później (do s. 50), gdzie opisany został dalszy bieg biografii pisarza. Czy jest tu dokonana jakaś szczególna rekonstrukcja fenomenologiczna, która – powiedzielibyśmy za Foucaultem – z elementów nieoczywistych wyprowadza jakąś całość? Nie. Badaczka porządnie skleja różne fakty biograficzne, jakie wyprowadza z informacji zapisanych (wspomnienia) i z informacji uzyskanych (wywiady). Daje to efekt dobry, rozszerzenia biografii słownikowej.

W rozdziale drugim przechodzimy do *Nalewki na wilczych jagodach*. Albo mówiąc inaczej: od biografii zrekonstruowanej (badaczki) do biografii fabularnej (pisarza). Ta późna powieść ma podtekst autobiograficzny. Badaczka sięga po kategorię „autora-narratora”, słusznie, albowiem właśnie ona kieruje nas w stronę tego, co jest i co nie jest autobiografią. Co jest faktem i co jest falsyfikacją. Może za dużo jest w tym rozdziale rozmaitych odniesień do różnych mądrych koncepcji literaturoznawczych (Czermińska, Nycz, Rodak i in.), czasami zresztą niepotrzebnych (Januszkiewicz, Leociak), ale przyjmijmy, że taka jest poetyka doktoratu.

Tym, co ważne, to próba określenia *Nalewki*... jako formy nieoczywistej (ale nie sylwy), sytuującej się na rozdrożu świadectwa i wyznania, albo inaczej – tego, co sprawdzalne i zrodzone w świecie własnego imaginarium.

Nalewce na wilczych jagodach poświęca badaczka dalsze strony rozprawy, bardzo ciekawie kierując nas w stronę krajobrazów, zapachów, smaków, naturalności i dziwactw świata dookolnego. Ale tak naprawdę mówi o domu, który u Siewierskiego przybiera rozmaite formy. Joseph A. Amato pisał w *Rethinking Home. A Case for Writing Local History*: „Dom sięga poza ściany budynku i ogród wokół niego. Zbiera krążące dźwięki, zapachy i widoki. Obejmuje przyrodę, historię i doczesne dobra, które go wypełniają. Dom jest miejscem naturalnych objawień: tutaj niebo i ziemia spotykają się w jakiś szczególny sposób, horyzont jest daleki lub bliski, światło ma swój blask, a deszcz zaledwie mży lub jest silną ulewą”. Tak też rozumiem kategorialne zdania p. Mileny Kościelniak, że w *Nalewce na wilczych jagodach* spotykają się to, co naturalne i ponadnaturalne.

Utwory o podszewce autobiograficznej można tak czy inaczej interpretować, ale teksty mierzące się z materią fikcjonalną podlegać muszą ścisłym kryteriom oceny. Badaczka w rozdziale trzecim, poświęconym, by tak rzec, jakkolwiek nieostro, „literaturze grozy”, nadto bierze w obronę swojego pisarza. Stara się go otoczyć ochronnym płaszczem teorii, ale i tak – mimowolnie – demaskuje jego wtórność przez wyślepianie literatury lat 60. i 70. ubiegłego wieku, a także Stanisława Lema. Badaczka pisze o geście stylizacji (również historycznej). Skłaniając się ku tezie, że pisarstwo Siewierskiego jest „intertekstualną hybrydą” (termin Anny Andrusiewicz), p. Kościelniak pyta (s. 166): „czy jest Siewierski jako autor powieści niesamowitych szczególnie oryginalny?”; i odpowiada: „Nie: jest raczej pilnym uczniem historii literatury [...]”.

Podobnie będzie w rozdziale następnym, kiedy oczy badaczki skupią się na pisarzu powieści kryminalnej. Często cytuje jego pracę (monografię) *Powieść kryminalna*. Powtórzę jednak wcześniej zasygnalizowaną obserwację: za dużo teorii, za mało interpretacji. Niewiele dowiadujemy się o kształcie narracji, która powinna nas przenosić w świat zbrodni. Czytamy o kryminałach Siewierskiego w kontekście cudzych opinii, wyobrażeń, sporów, ale nie poznajemy samych kryminałów. Czasami mamy odniesienia do jakichś szczegółowych zdarzeń, ale słabo się w tym orientujemy, ponieważ czas zdarzeń i czas akcji zupełnie zostały pominięte w rekonstrukcji historycznoliterackiej. Nad interpolacją dominuje ekstrapolacja.

W tym sensie praca o pisarzu-cieniu jest również pracą-cieniem.

Badaczka dogłębnie poznała twórczość Jerzego Siewierskiego, choć nie do końca wykorzystwała swoją wiedzę. Przytłoczyły ją rozmaite koncepcje teoretyczne, które – przypomnijmy – o tyle mają sens, o ile pozwalają wytłumaczyć historycznoliterackie usytuowanie tekstu (tak twierdził Janusz Sławiński). Rekonstrukcja biograficzna skoncentrowała się na rozbudowaniu hasła słownikowego, choć dzisiejsze sposoby narracji biograficznych (np. Grochowskiej o Różewiczu) pozwalają na rozmaite ekskursy – zarówno wyobrazeniowe, jak archiwistyczne.

Mówię o tym dlatego, ponieważ taka była wstępna idea metodologiczna rozprawy (sygnalizowałem to na początku recenzji).

Ważne, że p. Milena Kościelniak zechciała pochylić się nad pisarzem i działaczem kulturalnym, kiedyś znanym, dzisiaj zapomnianym, że nie zniechęciły jej słabe wyniki jego twórczości, ale starała się jakoś wniknąć w jego życie i pracę, która mogła przecież – gdyby była inna skala talentu – usytuować go wyżej niż dzisiaj. Tego rodzaju prace naukowe mają bowiem jeszcze taki sens, że pokazują biografie potencjalne, możliwe ścieżki rozwoju. To, co stracone, a co stracone być nie musiało. Pokazują także pewien specyficzny rys kariery pisarskiej w PRL, gdzie talent mniejszej rangi, na drodze rozmaitych układów towarzyskich, zależności politycznych i koincydencji literackich, a może i też przypadkiem, stawał się znakiem jakiejś historii ogólnej.

Nie chcę powiedzieć, że jest to przypadek Jerzego Siewierskiego, ale nie będę bronił stanowiska przeciwnego.

Praca jest erudycyjna, autorka odwołała się do rozmaitych ważnych tekstów literaturoznawczych, zreferowała je porządnie i z niewątpliwą kompetencją. Szkoda, że inny wątek rozprawy – interpretacyjny – zszedł na margines. Ostatecznie, co trzeba ustawicznie przypominać, jesteśmy po to, żeby tłumaczyć sensy niejawne. A nawet tam, gdzie schodzimy niżej poziomu elitarnego, w pokłady literatury popularnej czy trywialnej, nasza praca nie powinna być głuszona głosami teorii, ale powinna wydobywać miałość – i jeśli się da – wyjątkowość pisarskiego trudu.

Badaczka opisała fragment pisarstwa Jerzego Siewierskiego, a nie całość. W pewnym sensie przyczyniła się więc do tego, że na pisarza spłynął również literaturoznawczy cień. „Przed całkowitym zapomnieniem ratują go wspomnienia badaczy [...], a także [...] nieduża monografia *Powieść kryminalna* [...]” (s. 214). No właśnie – enigma przeznaczenia.

*

Praca p. Mileny Kościelniak spełnia ustawowe kryteria, realizuje oryginalny pomysł badawczy. Badaczka wykazała się kompetencjami literaturoznawczej lektury, znajomością prac teoretycznych. Dała dowody umiejętności historycznoliterackiej analizy. Wnoszę zatem o dopuszczenie Autorki rozprawy do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Janusz Kisielewski

Katowice, 4 czerwca 2022 r.